

z czasem znacznie powiększonej, gdzie ojciec grał pierwszy skrzypce a Noško Jaroszewski zastępował wszelkie inne brakujące instrumenty. Pamiętam jeden z tych utworów ; Młyn w Czarnym Lesie. Gdzie Noško naśladował szum wody pocierając szczotką tacę blaszaną a w drugiej części prętem stukając po drewnianym krześle, naśladował stukot młyna. Grano także uverture "Fedora" Włacha, "Aischę" Ketelbeya i inne. W Sokole urządzano często festyny, gdzie także orkiestra brała udział, urządzano okolicznościowe uroczystości, na które to okazję dekorowano cały budynek zewnątrz i wewnątrz zielenią, kilimami i dywanami przyniesionymi z domów. Nic nigdy nikomu nie zginęło ani nie przepadło. Każdy jak mógł przyczyniał się do uświetnienia każdej uroczystości.

A te bale za zaproszeniami, na które zjeżdżali się z okolic za-
możni właściciele dóbr. Gdzie były zaprogramowane tańce, kotyliony
gdzie tańczono poloneza, kadryla, lansiera i białego mazura. Rodzi-
ce mnie malucha zabierali czasem ze sobą na bal, ustawiając w kąci-
ku abym się mógł przypatrzeć, jak to wygląda.

Zapamiętałem szególnie bal zwany plebiscytowym, gdzie chodziło
o zebranie pieniędzy na ten wzniosły cel. Panie wysiły się w piec-
niu przepysznych tortów, które sprzedawano na ten cel w bufecie, a
resztkami obdarowywały takich jak ja łakomczuchów.

Był oczywiście wodzirej, wołający donośnym głosem : Panowie prosz
panie do kadryla ! A kiedy wszystkie pary już się ustawiły na sali
balowej, warto było popatrzeć, jak sprawnie te pary na całej sali
się poruszały. A jak wszystko zawirowało, kiedy orkiestra zagrała
walca, a z jakim życiem tańczono mazura !

Organizatorzy tych imprez wysilali się aby wszystko wypadło jak
najlepiej czyniąc to wszystko bezinteresownie i uważając za zaszczyt
że mogą w tym brać udział. Nikt także nie odmawiał pomocy, takie
były czasy. Kiedy dziś o tym myślę uważam, że nie warto o tem mō-
wić obecnym młodym, gdyż nikt nie uwierzy, aby to było prawdziwe.

Całe życie towarzyskie organizowane było w Sokole. Było tam
także obszerne boisko, na którym jednak nikt nie ćwiczył, chyba cza-
sem na reku, który świeżo ustawiono. Ja także próbowałem, ale nie
bardzo mi to wychodziło. Rek był zresztą dla mnie za wysoki.

Była tam także kręgielnia, w której moi starsi znajomi się cza-
sem zabawiali i był stróż Putanowicz i piosenka :
Siekiera, motyka, piłka nożna. Na boisku grać nie można, bo boisko
jest Sokoła. Putanowicz na nas woła !